РПі 24.126
R.40:Nr.5(1914)

Nr. 5. W Bielsku-Białej, 1. lutego 1914 r. Rok XL.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACYI.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Wojciech Rybak, Górka. Gazetę do Urzędu gminnego w Woli Zgłobieńskiej wysyłamy. — P. Jan Baran, Stroszydle. Gazetę wysyłaliśmy do Mönchenberg, ginęła nie z naszej winy. — P. Andrzej Misiąg, Świętaniawa. Pieniądze dostaliśmy, gazetę wysyłamy. — PP. Wojciech Należny, Maków; Twardy Jan. Świniarsko; Mosio Feliks, Karwina; Bartosik, Trzebinia. Kalendarze wysłaliśmy. — PP. Dąbrowski Paweł, Denesówka i Janusz Michał, Jeżowe. Kalendarz i gazetę wysłaliśmy. — Dręgowski St., Zaborów. Prenumerata zaległa za rok 1913 2 K.

Kalendarze wysłaliśmy tym wszystkim PP. Prenumeratorom, którzy nadesłali prenumeratę na rok 1914 i na kalendarz 35 halerzy.

Wszystkich PP. Prenumeratorów prosimy o dokładye i wyraźne pisanie adresów ażeby uniknąć pomyłek i nie narazać na reklamowanie. Gazetę wysyłamy punktualnie, jeżeli nie dochodzi prosimy bardzo o zawiadomienie kartką a upomniemy się w c. k. Dyrekcyi poczt o usunięcie tych niedomagań pocztowych.

Wszelkie listy i pisma odnoszące się do prenumeraty, zmian adresów, wysyłki i ogłoszeń adresować należy nie do Redakcyi tylko do Administracyi „Wieńca Pszczółki“ w Białej.

Ucznia

do nauki stolarstwa z dobremi świadectwami przyjmie zaraz **Pracownia stolarska J. Łysonia w Białej, ul. św. Jana 15.**

Z konikiem mydło liliowe
firmy **Bergmann & Co., Deczin n. Ł.**

jest nadal, jak przedtem, niedoścignione co do skuteczności przeciw piegom, jakoteż niezbędne do rozsądnego pielęgnowania skóry i piękności, co potwierdzają niezbicie codzień nadchodzące pisma z uznaniami. Po 80 hal. na składzie we wszystkich aptekach, drogueryach, zakładach fryzyerskich itd. Taksamo okazuje się cudownym Bergmanna krem liliowy „Manera“ do utrzymania rąk pań delikatnemi. W tubkach po 70 hal. wszędzie na składzie. (62)

10 morgów pola

w jednym kawałku, bardzo dobrej gleby korzystnie do sprzedania. Wiadomość **Franciszek Fabrowicz, kupiec w Żywcu 291.**

Baczność kuśnierze!

Nadzwyczajna okazya.

Tylko krótki czas!

Dopóki zapas starczy. Doskonałe skóry baranie proste, wyprawione na kożuchy nagie. Lentfale czarne na serdaki i podbój. Byrki białe. Towar pierwszorzędnej jakości. Wysyłka szybka za pobraniem **Żądajcie cen! Towarzystwo kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy.**

Biuro we Lwowie pl. Smolki 3.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

ЛННБ України ім. В. Стефаника
01508458V

Tkalnia płócien (61)
„Pod opieką Najśw. Rodziny"
Józefa Jórasza w Korczynie
obok KROSNA (Galicya).

poleca Szan. P. T. Publiczności **znakomite korczyńskie płótna** czysto lniane na koszule i prześcieradła bez szwu. Bieliznę stołową — Chusteczki do nosa. — Dymki. — Kreliszki. — Ręczniki. — Ścierki. Płótna szare, pół bielone etc. — Również **silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku.** — **Towar doborowy.** Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki na żądanie darmo i opłatnie. Kto raz zamówi, pozostaje stałym odbiorcą. Nieopłaconych listów **nie** przyjmuję.

Pokrycie dachowe nie wymagające naprawy. Wykładanie rurów odporne na niepogody z łupku-
Eternitowego



Prawdziwy jedynie wtedy, gdy płyty zaopatrzone są marką ochronną **Eternit**

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIKA HATSCHKA W VÖCKLABRUCK A.G. WIEDEŃ IX

Generalne zastępstwo:
Kraków, ul. Dietlowska 97

Dwóch uczni

do nauki szewstwa z porządnego domu poszukuje zaraz

MICHAŁ OSIKA I Sp.

Biała, Komorowicka 4.

Kupuję lub daję kupca

jakoteż mam do sprzedania realności wiejskie, sklepy itp., pośredniczę w kupnie i sprzedaży rasowego drobiu, gołębi i królików, jaj wylęgowych różnych ras. Na odpowedź dwie marki po 10 h. Adres:

Stępiński w Kozach p. loko.

L. cz. E. 2496/13.
4

EDYKT LICYTACYJNY.

W dniu 5. lutego 1914. r. o godz. 3. po południu w drodze publicznej licytacyi sprzedany będzie kompletny aparat Kinematograficzny.

Przedmiot ten można oglądać dnia 5. lutego 1914., między godziną 2 a 3 po południu w Białej w hotelu „Pod Czarnym Orłem".

Biała, dnia 10. stycznia 1914. C. k. Sąd powiatowy Oddział VIII.

Nr. 5. W Bielsku-Białej dnia 1. lutego 1914 r. Rok XL.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO CHRZEŚCIJANSKIEJ POLSKIEJ DEMOKRACYI

ZAŁOŻYCIEL Ks. STANISŁAW SZOBALOWSKI.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I DLA JEGO LUDU.

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ, PRAWDĄ i ZGODĄ.

Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Małomieszczanina polskiego„ i „Gospodarza“ rocznie **5 koron**; półrocznie **2 kor. 50 hal.**, ćwierćrocznie **1 kor. 25 hal.** — do Ameryki **2 dolary** — do Niemiec rocznie **6 marek** — do Francyi rocznie **6 franków.** — Administracya w Bielsku, ulica Blichowa Nr. 40. Telefon 818/IV.

Polska korona.

Stał się w końcu roku ubiegłego wypadek dziwny. Do biskupa krakowskiego przysłano starą koronę królewską, schowaną w stalowym szyszaku, który od leżenia w ziemi, czy w piwnicy, całkiem zardzewiał, i tak zmurszał, że zachodzi obawa, aby przy mocniejszem poruszeniu nie rozsypał się w proch. Do korony dołączono zapieczętowane dokumenta, z tem zastrzeżeniem, że wolno je otworzyć dopiero w roku 1941. Ks. biskup zastosował się do tego, więc nie wiadomo, co tam w tych dokumentach napisano. Nie wiadomo też również, kto posyłał te pamiątki, bo ks. biskup związany tajemnicą, milczy. Wszystko to wygląda raczej na bajeczne opowiadanie z jakiejś cudownej opowieści, niż na fakt rzeczywisty, który się zdarzył w naszych oczach.

Ale korona jest i wystawiono ją na widok publiczny za szkłem w skarbcu katedralnym na Wawelu w Krakowie. Nie jest złota, tylko bronzowa, a pozłacana, wysadzana drogimi kamieniami, z których wiele brakuje.

Uczeni krakowscy zbadali wiek bronzu, rysunek ozdób, i wszyscy jednomyślnie zgodzili się, że ta korona ma 600 lat. Podobna jest do korony, jaką przed 50 laty wydobyto z trumny Kazimierza Wielkiego.

Powszechne przekonanie mówi, że jest to korona króla Władysława, zwanego Łokietkiem, albo Niezłomnym, ojca Kazimierzowego. A właśnie dobiega 500 lat, jak się Władysław koronował na króla polskiego.

I gdy się rozważa, trudno się oprzeć tajemnemu wzruszeniu, a nawet lęk jakiś i radość i trwoga chwyta za serce, bo najzimniejszy nawet człowiek pyta się, czy w tem pojawieniu się polskiej, królew-

skiej korony, i to właśnie Łokietkowej, nie tkwi jakiś znak Boży dla nas.

Bo trzeba sobie uprzytomnić, jak to było za króla Władysława. Na dwieście lat przed nim król Bolesław Krzywousty podzielił Polskę na pięć części między pięciu swoich synów. Każdy z tych synów miał po kilkoro dzieci i znowu dzielił swoją część, swoje księstwo na mniejsze części. Całkiem taksamo jak chłop dzisiejszy dzieli grunt między dzieci. W jakie 100 lat po śmierci Bolesława po prostu Polski nie było. Była podzielona na 21 księstw, książęta żarli się z sobą, wojowali o jeden powiat, o jedno miasto, tak jak dzisiaj chłopscy synowie procesują się o miedzę, lub zagon, popierając rozprawy sądowe bójką na koły z płotu. Książę krakowski miał być niby najstarszym między tymi książętami, ale go nie słuchali. Rozdrobnienie tych księstw poszło tak daleko, że w 150 lat po śmierci Bolesława na samym Śląsku było niezależnych, udzielnych książąt aż szesnastu. Ci książęta, wszyscy z rodu Piasta, gryźli się między sobą i często potrzebowali pomocy. Więc poddawali się pod opiekę monarchów mocniejszych. Śląscy książęta poddali się pod opiekę królów czeskich, Niemców, którzy równocześnie byli cesarzami niemieckimi. Niemczyli się też książęta śląscy na Brzegu, Świdnicy, Wrocławiu, Opawie, Cieszynie itd., a w ślad za nimi niemczyły się miasta i dwory. Chłop najdłużej utrzymał się przy polskości. Książę mazowiecki, Konrad, sprowadził nawet Krzyżaków do swojej ziemi. Były to czasy najstraszniejsze może w dziejach Polski.

Jeden z takich książąt, panujący w Poznaniu, Przemysław, kiedy za żoną dostał Pomorze i poczuł się mocniejszym od innych, koronował się na króla polskiego. Ale zaraz potem niemieccy margrabiowie na Brandenburgu, poprzednicy dzisiejszych królów pruskich, zwabili go niby to na zabawę zapustną i w nocy zamordowali. Raz też król czeski, Wacław, zajął znaczną część Polski i koronował się na króla polskiego. Ale królestwa polskiego nie było, nie było Polski, tylko kilkadziesiąt krajów z kłócącymi się książętami na czele.

Jednym z takich książąt na Kujawach był właśnie Władysław. Ubogi, panujący na małym kraiku, wzrostu małego, choć krępy, przezwany został Łokietkiem, czyli księciem łokciowym, na łokieć wysokim. Ale dusza w nim była wielka i on postanowił połączyć rozbite części Polski w jedno. Krewny był ze wszystkimi innymi książętami polskimi, to też po śmierci każdego szedł zabierać jego kraj i przyłączać do swoich dzierżaw. Udało mu się wkrótce połączyć w ten sposób prawie całą Wielkopolskę, Pomorze i ziemię Krakowską. Wtedy koronował się na króla polskiego. I ta korona, którą widzimy dzisiaj w skarbcu katedralnym w Krakowie, jest niechybnie tą koroną, jaką Władysław przed sześciuset laty włożył na pomazane skronie, celem zaświadczenia przed światem, że Polska jest i żyje i ma swego króla.

Ciężkie było życie tego króla. W kraju źle; miasta większe jak Kraków, Sieradz, Poznań, Łęczyce, Płock, Chęciny, Lublin, Sandomierz były całkiem zniemczone, a Niemcy ci knuli spiski z niemieckimi królami Czech, z Brandenburgami, z Krzyżakami. Mniejsze miasta zamieszkałe były przez żydów, którzy się czuli Niemcami. Na ziemi czerwieńskiej czyli dzisiejszej Galicyi wschodniej panowali Rusini, poddani Tatarów.

Wskutek porozumień między wrogami wojna była ciągła. Gdy Władysław przybył do Krakowa, Niemcy pod wodzą burmistrza Alberta wzniecili bunt przeciw niemu. Musiał w koszu z klasztoru franciszkańskiego spuścić się poza mury miasta i uciekać.

Zmowa wrogów trzy razy zmusiła go do ucieczki z kraju, ale za każdym razem, gdy tylko garść wojowników zebrał, wracał do ojczyzny i rozpoczynał wojnę. Gorzała Polska jak długa i szeroka od obcych najazdów i domowych wrogów. Gdy się dziś czyta te dzieje, nie można pojąć,

jak ten król potrafił te wszystkie przeciwności pokonać i wytrwać.

Król Władysław, chcąc Polskę zjednoczyć, oparł się na żywiole polskim. Wezwał rycerzy, którzy później wyrodzili się w szlachtę i kmieci, których w 200 lat po nim zamieniono w chłopów pańszczyźnianych, do obrony przeciw obcym najazdom i domowym wrogom. Po 20 latach znoju i trudu odparł wszystkie najazdy Czechów, Brandenburczyków, Krzyżaków, Litwy, Tatarów i Rusinów, a potem zdusił Niemców, siedzących w polskich miastach, przerzedził żydów i dał podwaliny pod przyszły rozwój Polski. Ogniem i żelazem zjednoczył Polskę, nie wielką jeszcze, ale już silną i oparł ją na żywiole swoim, ziemskim, polskim, a nie cudzoziemskim miejskim. On dał początek tej Polsce, jaką widzimy za syna jego Kazimierza i za Kazimierzowych następców Jagiellonów, kiedy to Polska opierała się o dwa morza. Król Władysław, słusznie za tę pracę życia Niezłomnym zwany, jest budowniczym tej późniejszej, potężnej i wielkiej Polski.

I my dzisiaj żyjemy w takich czasach, że gorszych, cięższych trudno sobie wyobrazić. Czasami ręce opadają i człowiek mówi sobie, że wszelki trud jest daremny, bo my jesteśmy skazani na nieuchronne zatracenie. Prusacy i Moskale postanowili nas wytępić, a my się między sobą żremy, jak dawni polscy książęta. W domu mamy wrogów. Rusini pomieszani z nami umawiają się z Prusakami jak nas wziąć we dwa ognie i wygubić. Miasta zalane przez żydów, którzy przy pomocy międzynarodowych pieniędzy zatruwają nam dusze przez gazety i najemnych polityków, sieją niezgodę, plugawią nasze świętości i wprowadzają rozkład i zgniliznę. Dla lepszego rozbicia, dla ułatwienia roboty Prusakom i Moskalom nasadzono na nas i komisyę tymczasową i służalców niemieckich socyalistów zżydziałych. Głowa pęka od myślenia i zdaje się, że już dla nas ratunku nie ma.

I w takiej chwili znajduje się korona króla, który zastał Polskę może jeszcze w gorszem rozbiciu niż dzisiejsze, większych trudów się podjął niż ktokolwiek z nas, a nie zwątpił, lecz wytrwał i zbudował przyszłość.

Czy nie jest to znak od Boga, abyśmy wytrwali! Czy nie jest to wskazówka, że byśmy przypomnieli sobie owe zamierzchłe czasy i z nich wzięli naukę, wskazówkę i pokrzepienie? Niech każdemu zadrga serce, gdy pomyśli, korona łokietkowa znalazła się, że ją codzienie oglądać można i niech czerpie otuchę i nadzieję. Niech stąd wyciąga naukę, że wytrwać należy w pracy i walce; wskazówkę, że Polskę budować można tylko na polskim żywiole, na tym, który ziemię uprawia, ziemię kocha i za matkę ją uważa, oraz pokrzepienie, że nie ma takich trudności, którychby naród o ziemię oparty, zjednoczonymi siłami nie potrafił przełamać.

Jeżeli to pojawienie się Władysławowej korony jest znakiem Bożym, toż okażmy się godnymi tego znaku i łaski, którą nam przez okazanie znaku Bóg użycza i skupmy się wszyscy Polacy, cały lud polski w jedność i wytrwałość, zabierzmy się z otuchą do pracy nad budowaniem przyszłości, w znoju, trudzie, walce, niepowodzeniach, nędzy i ogniu — a Bóg nam wskazuje, że ta praca w jedności doprowadzi do zwycięstwa.

Dwie bolączki.

Jeżdżąc po okolicach górskich nad węgierską granicą, spotykam się wszędzie z żalami, że sól kamienna, sprzedawana w tych stronach ludowi jest nadzwyczaj brudna, prawie na poły z ziemią zmieszana. Sól taka psuje smak potraw, a nie może być żadną miarą użyta do solenia masła, bo je całkiem zabrudzi. Kiedym się po raz pierwszy spotkał z takiem zażaleniem, pomyślałem sobie, że stał się wypadek pożałowania godny, ale tylko wyjątkowy wypadek przez jakieś niedopilnowanie. Tymczasem później przekonałem się,

że to się powtarza zbyt często i nabrałem przeświadczenia, iż całe górskie strony są zaopatrywane w sól brudną, ziemistą. Czy także i na dołach, tam gdzie się soli dostarcza w kopalni wielickiej, a nie z warzelni, nie dzieje się tak samo, nie wiem, bo nie miałem sposobności dowiedzieć się o tem.

Ale czy w całej zachodniej Galicyi, w starej ziemi krakowskiej, czy też tylko w pewnych powiatach dostarcza się brudnej soli, to nie zmienia sprawy.

Rząd zabrał sól na swój monopol i powierzył sprzedaż soli Wydziałowi krajowemu. Jedno i drugie jest rządem, państwowym czy krajowym, to do rzeczy nie należy, a rząd podlega kontroli posłów. Obowiązkiem rządu jest dostarczanie tego tak niezbędnego artykułu, za który każe sobie znakomicie płacić, w stanie odpowiednim i do użytku zdatnym. I ludność może tą należną dogodność dla siebie wymusić. Przedewszystkiem o każdym takim wypadku, gdzie dano w handel sól brudną, trzeba natychmiast uwiadomić posłów i pisać do gazet.

Ja się podejmuję zająć energicznie tą sprawą, to też proszę we wszystkich takich wypadkach natychmiast pisać do mnie, do Biura w Krakowie przy ul. Zacisze l. 14. Proszę się śpieszyć, bo sejm będzie niezadługo, a taką sprawą porządnie poprawić można tylko na sejmie. Z każdej gminy o każdej paczce brudnej soli proszę mi zaraz donosić. Dobrze też jest podać nazwisko człowieka, który w tamtej okolicy ma krajowe zastępstwo sprzedaży soli. Taki zastępca musi sprzedawać to co mu dadzą, więc winien nie jest jednakże może on najlepszą dać wiadomość o tem, jak wiele brudnej soli mu się powierza do sprzedaży, bo ludność z pewością żali się u niego, a często nawet jego czyni odpowiedzialnym i jego beszta.

A więc jeżeli chcecie, żeby ta bolączka była usunięta, to krzyczcie głośno i zaraz — piszcie do mnie i podawajcie do gazet. W waszych rękach leży, aby zło usunąć.

O drugiej bolączce dowiedziałem się w tej chwili dopiero. Jest to sprawa delikatna i trudna.

Oto ubiegłego roku agenci emigracyjni zwabili wielkie tysiące narodu do Ameryki czy Kanady, a wskutek tego wyjechała z kraju moc żołnierzy i to na zawsze. Tymczasem wolno wyjeżdżać za morze nawet, ale po spełnieniu obowiązków wojskowych. Wobec braku tak wielkiej ilości żołnierzy władze zarządziły ściganie agentów emigracyjnych. I to zarządzenie było słuszne. Należałoby się cieszyć, gdyby władze poskromiły tych agentów, zwanych sprawiedliwie hyenami emigracyjnemi. Bo ci ludzie, jako płaceni od głowy wywiezionego emigranta, bałamucili nawet takich, którzy wyjeżdżać nie potrzebują, a wysyłali ich do obcego kraju na nędzę, poniewierkę, częstokroć na śmierć głodową.

Ale u nas nawet pożyteczne zarządzenie władz zmienia się w szykanę. Są tacy urzędnicy, którzy nie szukają przestępców prawdziwych, bo tych wyszukać trudno jako sprytnych, tylko najuczciwszych ludzi pod rozmaitymi pozorami uznają za przestępców. A za to spodziewają się odznaczenia, gdy władza wyższa zobaczy, ilu to przestępców oni wyśledzili i ukradli.

Miałem w rękach orzeczenie, mocą którego ukarano surowo jednego gospodarza za to, że dwoma kobietom, matce i córce, które chciały wyjechać do Ameryki, napisał na ich prośbę list do polskiego towarzystwa emigracyjnego. Matka chciała wyjechać do męża, który już jest w Ameryce, a córka z matką. Przekroczenie tego gospodarza polega wedle urzędowego pisma na tem, iż ułatwił owym kobietom wyjazd za granicę, bo skoro mąż tam już jest, to żona gdy jedzie do męża, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa już więcej nie wróci, tylko oboje małżeństwo wysiedlą się na zawsze. Córka zaś może w Ameryce wyjść za mąż, a wtedy już do Galicyi nie wróci.

Byłoby to śmieszne, gdyby biedny gospodarz ino szedł do kozy za to, że umie

pisać i że tą umiejętnością przysłużył się sąsiadkom. Jeżeli za takie rzeczy będzie się karać, to już chyba nikt nie ostoi się przed karą. W ten sposób możnaby ukarać gospodarza, który ma konie i jako furman powiózł kobiety na jarmark do miasta, bo tam w mieście może jechać automobil, a kobieta może nie uważać i być przez automobil na śmierć przejechaną. A wtedy ów gospodarz ułatwił owej kobiecie śmierć, bo gdyby jej nie najął fury i nie zawiózł jej do miasta, toby się była nie spotkała z automobilem. Do takich niedorzeczności prowadzą zbyt naciągane orzeczenia urzędowe.

I taki gospodarz cierpi, a hyena emigracyjna bezkarnie plądruje dalej.

Mam wrażenie, że takich niewinnych ofiar jest między gospodarzami więcej. We dług ustawy z roku 1874 wolno obywatelowi austryackiemu przesiedlać się, gdzie chce. Wolno też wyjeżdżać za granicę na jakiś czas, czy na zawsze, o ile odbył powinność wojskową. To zastrzeżenie co do odbycia służby wojskowej nie odnosi się do kobiet, bo te nie są zobowiązane do służenia w wojsku.

Jeżeli zatem ktoś chce wyjechać, to mu wolno. Jeżeli przytem zapyta się kogoś o radę, to nie ma w tem nic zdrożnego, gdy zapytany udzieli mu rady. Przysługi sąsiedzkie, jak danie adresu towarzystwa emigracyjnego lub napisanie listu także nie są zakazane. Zabronione jest n a m a w i a n i e do wyjazdu.

Jeżeli więc jest więcej takich ludzi, których ukarano za „ułatwianie“ wyjazdu osobom, którym wyjeżdżać za granicó wolno, to niech mnie o tem uwiadomią. Najlepiej będzie, jeżeli mi przyślą odpis rekursu. Musimy tę sprawę uregulować. Zastrzegam się, że od agentów żadnych wiadomości nie przyjmuję, ani za ich zażaleniami wstawiać się nie będę. Kto więc trudni się zawodowo, za zapłatą, namawianiem lub ułatwianiem emigracyi, niech nawet do mnie nie pisze, bo to się na nic nie przyda. Chcę bronić chłopów, a nie hyeny.

Zaczem ci tylko ludzie, którzy nie trudnią się zawodowo, za wynagrodzeniem, emigracją, niech piszą, jeżeli zostali skazani na karę.

Sprawa ta ma wielkie znaczenie. Hyeny puszcza się wolno albo się ich nie widzi, a ściga się niewinnych chłopów. Chodzi o to, żeby pokątnym naganiaczom, szczególniej żydowskim ułatwić zarobek.

Równocześnie chce się powstrzymać wychodźtwo za morze, aby módz dostarczać Prusakom taniego robotnika polskiego. Powiedział to wyraźnie pruski minister rolnictwa w pruskim sejmie. Przyznał tam, że rząd austryacki opracował taką ustawę emigracyjną, jakiej sobie rząd pruski życzył. Źle jest u nas, aleśmy jeszcze tak nizko nie upadli, żebyśmy się bezkarnie dawali sprzedawać w pruską niewolę.

Obecnie rząd austr. nosi się z myślą skasowania wszystkich towarzystw emigracyjnych, aby przez Austro-Amerykanę ująć całe wychodźtwo w swoje ręce. Przeciw temu również bronić się trzeba. Kto musi wyjechać za zarobkiem, powinien mieć prawo szukania takiej roboty, jaka się jemu podoba i tam, gdzie mu się podoba. Nie możemy pozwolić, aby zależny od Prusaków rząd naszych robotników posyłał Prusakom na psi zarobek i nieludzkie traktowanie.

Wszystkie te sprawy są z sobą w związku. Zaczynam od najboleśniejszej — dopomóżcie mi. Każdy, kto został ukarany za ułatwianie wychodztwa tym, którym emigrować wolno, niech do mnie pisze, a o rekursie nie zapomina.

Brońcie się sami, brońmy się wszyscy, bo już nam pętlicę na szyję zaciągają.

Listy odsyłać do Biura Związku, Kraków ul. Zacisze 14.

Jan Zamorski.

Kupczenie świętościami.

Każdy Polak wie, że ma nieprzedawnione, boskie prawo niezależnego bytu w wolnem państwie polskiem. Kocha swoją oj-

czyznę i wierzy w to, że ona prędzej czy później powinna i musi stać się wolną, że rozdrapane przez trzech najeźdźców części muszą się złączyć w jedno i że polska, nasza ludowa ojczyzna wstanie z martych. Jest to nasza wiara, nasza świętość polityczna i narodowa.

Wprawdzie po za tą wspólną wiarą, która wszystkich Polaków łączy, już nie można się zgodzić na sposoby i środki, jakimi możnaby to zmartwychwstanie ojczyzny naszej przyśpieszyć. Są bowiem ludzie, którzy myślą, że niepodległość Polski można wycyganić w ciasnem kółku dyplomatów, bo na wojnę z trzema zaborcami nas nie stać. Inni znowu jako desperaci myślą, że trzeba co pewien czas urządzać powstania, niech Moskale namordują jak najwięcej naszej młodzieży, a potem niech się znęcają nad starszymi, bo krew przelana i prześladowania zmuszą sprawiedliwość Bożą do uczynienia cudu. Jeszcze inni myślą, że Austrya, Francya, Anglia, wogóle mocarstwa stworzą nam Polskę bez nas i ci oglądają się ciągle, komu mają służyć.

My wierzymy, że Polskę potrafi odbudować lud polski. Ale takie odbudowanie nie spadnie z nieba jako prezent noworoczny, tylko trzeba je w trudzie czasów, w znoju pokoleń ciężko wypracować. Trzeba najprzód lud cały uświadomić, bo jest jeszcze wielu takich, którzy sądzą, że Polska a szlachetczyzna a pańszczyzna to jedno. Tymczasem Polska a my wszyscy to jedno. Nawet ten ciemny jest częścią Polski, a im więcej jest takich nieuświadomionych, ciemnych synów, tem Polska sama jest słabsza, ciemniejsza, mniej zdatna do życia i zmartwychwstania. Jacy obywatele, taki naród. Jeżeli zatem mamy po wsiach i miasteczkach krocie takich, którzy o Polsce czyli o sobie, o swoim narodzie nic nie wiedzą, to chwila odzyskania niepodległości jest jeszcze bardzo daleka. Pierwszym zatem warunkiem do myślenia o odzyskaniu niepodległości jest uświadomienie ludu takie, aby na 20 milionów Polaków nie było ani jednego, któryby nie znał swoich obowiązków.

Drugim warunkiem jest wyleczenie się z tych wad narodowych, które spowodowały upadek Polski. Wtedy jedna warstwa narodu to jest szlachta, panowała nad innemi i uciskała je. Skoro to okazało się zgubnem, powinniśmy teraz wytworzyć taki stan, aby nie było warstw panujących i uciskanych, lecz aby na podstawie równości obywatelskiej wszystkie warsty i stany żyły obok siebie w zgodzie i wspólnej pracy oraz wolności.

Trzeba także i to powiedzieć, że wolność zdobywa się nie przez matactwa, lecz przez walkę zbrojną, przez wojnę czy powstanie. Stąd nauka, że trzeba w narodzie ducha rycerskiego krzepić, cnoty żołnierskie zaszczepiać i wprawę wojskową ćwiczyć. A więc organizować Sokoły i drużyny nie po to, aby przy uroczystościach w stroju paradować, lub się wspólnie upijać, lecz aby odbywać ćwiczenia, wojskowe przygotowanie, hartować się i zaprawiać do trudów

Ale te organizacye wojskowe powinny być trzymane krzepką ręką. Bo są u nas zapalne a szybkie żywioły, które po odbyciu kilku ćwiczeń, koniecznie chciałyby iść na wojnę. Tymczasem my jako niewolni zawsze będziemy słabsi od któregokolwiek zaborcy i choćbyśmy największe powstanie wygotowali, będziemy musieli uledz przemocy. My tylko wtedy, kiedy Moskal albo Prusak zawikła się w wojnę z innem mocarstwem i dostanie porządnie w skórę, dopiero wtedy możemy wystąpić, aby rozbitego do reszty pogrążyć i polskie ziemie mu odebrać. To też musimy być zawsze gotowymi, ale musimy mieć cierpliwość i umieć czekać.

Tymczasem u nas jest wielu pyskaczy, którzy nie myślą, nie obliczają, tylko wrzeszczą, że powstanie czy rewolucya jest ostatnim celem wszystkiego. Otóż naszym celem jest niepodległość Polski ludowej, a nie powstanie. Powstanie jest środkiem, sposobem, narzędziem, którego się używa w razie potrzeby. Ale u nas, jeżeli kto jest za głupi nawet na to, aby być pisa-

rzem gminnym, ogłasza się powstańcem i rewolucyonistą w nadziei, że będzie rządził całym narodem. Do tego jest u nas za dużo sprzedawczyków, którzy dla mamony służą obcym jako szpiedzy i agenci, a dla niepoznaki udają powstańców i patryotów. Ci także liczą na zapał zwłaszcza u młodzieży i chcą wywołać jaką głupią ruchawkę, aby się potem na śmierci kroci ludzi, na nieszczęściu milionów obłowić.

W ostatnich latach dzięki pracy politycznej śp. ks. Stojałowskiego i jego przyjaciół, dzięki pracy oświatowej Towarzystwa szkoły ludowej uświadomienie narodowe u ludu wzrosło i pogłębiło się. Gdyby dziś jak przed 10 laty socyaliści odważyli się powiedzieć, że Polska jest nierządnicą narodów, nie mieliby po co pokazywać się ani między chłopami, ani między robotnikami. Gdyby Stapiński odważył się dziś powtórzyć swoje bluźnierstwo z przed kilku lat, że nie potrzeba sobie głowy zaprzątać sprawami polskiemi, bo chłop Polski nie chce, to by mu nawet za darmo jego gazetki nikt nie czytał. Rozpowszechniło się uświadomienie narodowe wśród ludu, a wiara w niepodległość i chęć pracy dla niepodległości stały się dogmatem, świętością przekonaniem, treścią duszy.

To też ci sami geszefciarze, którzy z Polski drwili, musieli teraz zastosować inne sposoby. Widzieliśmy to w ubiegłym roku. Wszystkie pasożyty, które jak grzyby z gnicia drzewa żyły z niedoli naszego narodu, zaczęły temu narodowi grać tak, jak sobie życzył. Nasz naród, aby w chwilach ważnych mieć rozjemcę, utworzył Radę narodową i słuchał jej przez wiele lat. Zjechało się zatem trochę socyalistów i trochę żydów i zawiązali tak zwaną komisyę tymczasową, a narodowi powiedzieli, że Rada narodowa jest zbyt ociężała i do kierowania sprawami narodowemi się nie nadaje. Mamy Sokoła, który już 50 lat uprawia ćwiczenia ciała i ducha żołnierskiego budzi, ale komisya tymczasowa ogłosiła siebie komendantką ruchu zbrojnego. W tem wszystkiem nie byłoby nic dziwnego. Wartogłowy są wszędzie. I dziś żyje we Francyi waryat bogaty, który się ogłosił cesarzem Sahary i nikt się na niego nie gniewa. Wolno też było kilkunastu paliwodom i żydom ogłosić siebie za rząd narodowy. To im wolno, jak wolno kilku pijanym parobkom bawić się w hiszpańskich ministrów.

Ale najboleśniejsze, zawstydzające i rozpaczliwe jest to, że znalazła się moc ludzi, która tych wartogłowów zaczęła słuchać. Na wezwanie tej komisyi tymczasowej moc ludzi wystąpiła ze Sokołów, a tysiące młodzieży zapisało się do związków strzeleckich, gdzie przysięgali na wierność i posłuszeństwo dla tej komisyi. Tysiące ludzi zaczęło składać pieniądze dla tej komisyi na tak zwany skarb wojskowy. Garść niepoczytalnych ludzi i geszefciarzy stawała się naprawdę rządem narodowym. I to jest bolesne a upokarzające, że u nas ludzie są tacy niewyrobieni.

Tysiące nie wiedziały kto zasiada w owej Komisyi, a przysięgały jej posłuszeństwo. W ten sposób można wyłudzić od naszych ludzi przysięgę na wierność carowi, Bismarkowi czy sułtanowi.

Żydzi myśleli, że przez tę Komisyę tymczasową zrobią tylko małe zamieszanie. Okazało się, że tego figla tysiące ludzi wzięły poważnie. Więc żydkowie zaczęli handlować polskim patryotyzmem tak, jak handlują szmatami. W ich gazetach zaczęto pisać o niepodległości Polski. Jeżeli Polacy lubią mówić i pisać o niepodległości, to żydkowie dostarczali tego towaru jeszcze więcej. Polacy mówili, że trzeba tę niepodległość przygotować przez lata pracy; żydkowie ich przelicytowali i zapowiadali, że kto słucha komisyi tymczasowej, ten będzie miał niepodległość do trzech miesięcy. Polacy mówili, że trzeba się przygotować i czekać sposobnej chwili, a żydzi pisali, że Komisya tymczasowa zrobi wszystko od ręki i bez trudu. Drwiny z narodu posunięto tak daleko, że jednego adwokata, który niedawno wrócił z domu waryatów ogłoszono naczelnikiem wszystkich sił zbrojnych narodu polskiego; a penego bankruta lwowskiego dyktatorem

narodu. A taka była ślepota, że tysiące uczciwych ludzi wzięło te drwiny poważnie i byli posłuszni naczelnemu wodzowi oraz dyktatorowi. I ażeby zaznaczyć socyalistyczno-żydowską pogardę dla naszego narodu wyrzucono w ostatnich czasach posła Tetmajera z Komisyi Tymczasowej, bo był zbyt uczciwy, a na jego miejsce wybrano Stapińskiego. Dla drwin pisały wtedy gazety socyalistyczno-żydowskie, że kto w tych czasach zastanawia się i oblicza, ten jest zdrajcą, że powstanie być musi i to zaraz.

Policzkowała ta spółka cały naród, a tysiące nie czuły tych żydowskich uderzeń, nie rozumiały drwin. I dziś jeszcze jest wielu, którzy służą w strzelcach komisyi tymczasowej i składają pieniądze na skarb wojskowy.

Żydzi i socyaliści skorzystali na tem tyle, że zachwiali karnością sokolą i karnością wobec Rady Narodowej i z rozbitego narodu łatwiej im będzie ciągnąć dalej korzyści, a socyaliści ponadto mają pieniądze ze skarbu wojskowego.

I tak żydzi dostarczali nam naszych świętości, a tysiące niewyrobionych chrześcijan poszło na lep ich gorących odezw i artykułów.

Dla tych co za chlebem iść muszą.

Cudze kraje znajmy,
ale swój kochajmy.
Nie wiemy jak komu,
nam najlepiej w domu.

Bardzo wiele pisze się u nas i rozprawia o wychodźctwie. Wszyscy ubolewają nad nędzą i dolą robotnika, który musi szukać chleba, narzekają także nad zepsuciem moralnem i wynaradawianiem się naszych polskich robotników. Jest źle, to trzeba sobie powiedzieć, źle, że musimy kraj opuszczać. Największa jednak wina to brak oświaty. Bo jeżeli ma kto choć trochę oświaty to albo nie pojedzie nigdzie i w kraju kawałek chleba znajdzie a jeżeli już musi jechać, to i między obcymi potrafi zostać dobrym Polakiem, a jak ma Boga w sercu to i dobrym katolikiem.

Do tych właśnie co wędrować muszą chciałbym parę uwag napisać, gdyż sam tego roku tym stosunkom się przyglądnąłem. Najważniejszą rzeczę jest, by rodzice nie wysyłali w świat małoletnich dzieci, bo te idą w przepaść demoralizacyi i zniszczenia. Dzieci pozostawione bez opieki starszych nieraz zdala od kościoła narażone są na całe morze piekła. Niektórzy rodzice, kiedy się im zwraca uwagę odpowiadają, iż mój syn lub córka wróciła taka sama. Ach mylą się ci rodzice, ojcze, matko, to tylko powierzchownie syn twój lub córka tak samo wygląda; w rzeczywistości zaś na dnie duszy dziecka znajdują się zarazki zepsucia. Dlatego wołam na miły Bóg, dzieci nie puszczać, a nad starszymi roztoczyć lepszą opiekę. Ci wszyscy starsi, którzy pracują gromadnie po dworach, powinni się starać, by na niedzielę przychodziła im gazeta, by mogli sobie uczciwie czas spędzić a nie w karczmie na hulance, gdzie gniazdo rozpusty. Zebrać razem, zachęcić, skupić wszystkich lepiej, gdzieś wyjść oglądnąć, nauczyć się czegoś a unikać karczmy, bo to złodziej uczciwości i pieniędzy. Strzeżcie się kochani bracia tak zwanych „dziadów“. Oni są tymi zarazkami choleryczymi, którzy roznoszą zgniliznę. Te „dziady“ to przeważnie pochodzą z tych, co to przyszli na roboty potracili pieniądze a nie mając za co wrócić do domu, zostali przez zimę. Przez zimę roboty niema, więc nauczą się przez ten czas kraść, oszukiwać i wszystkiego bezeceństwa. Otóż ci najgorsi, przed nimi się strzedz. Byłem świadkiem, jak między naszymi robotnikami taki „dziad“ dostał robotę. Młody chłopak. Najpierw uwiódł kilka dziewcząt, ponaciągał ich z pieniędzy, a potem okradł swoich kolegów i uciekł. Szukaj wiatru w polu. Cóż takiemu zrobi?

Pójdzie na zimę do kryminału, to się cieszy, bo ma co do gęby włożyć i dach nad sobą. Ci szubrawcy tymczasem w wielu miejscach mają ogromny szacunek i posłuch u robotników, bo ich uważają za mądrych. Bardzo wiele zależy także na tem, jaki jest w danej miejscowości przewodnik. Bo zły przewodnik potrafi całą służbę zdemoralizować. Za nim idą ludzie jak na lep. Oni to najwięcej pieniędzy wyłudzają od robotników. Sprowadzają hurtownie zegarki, harmonijki i inne świecidełka, zarabia na tem dużo a robotnicy kupują i marnie grosz zapracowany tracą. Rzeczy te to przeważnie tandeta nic a nic nie warta.

Młodzi chłopcy znowu tracą pieniądze na rowery. Kupi taki rower na wypłat, lecz cóż, wypłaci, lecz do domu go nie weźmie, bo cło na granicy wielkie, musi sprzedać i traci więcej jak połowę. Otóż znowu proszę was bracia nie traćcie tego grosza tak na marne, bo szkoda waszej poniewierki a nieraz i hańby dla głupiego świecidełka. Każdy cent wyślij zaraz do domu a będzie tobie i rodzicom czy krewnym miło i pożytecznie. Jeszcze na jedno chcę zwrócić uwagę, a mianowicie: uważajcie na robienie kontraktów. Tu jest najwięcej wyzysku i oszustwa. Kontrakta robią zwykle ci przewodnicy i oni ciągną z tego ogromne zyski a wyzyskują w straszny sposób pracę robotnika.

Pokrótce tylko opisuję, by zwrócić uwagę tych co idą na zarobek, by wiedzieli, jak mają postępować. Zwracam się również z prośbą do naszych posłów i ludzi, którym dobro ludu roboczego i Ojczyzny naszej, by zajęli się temi setkami robotników, którzy jak ptaki wędrowne chleba szukać muszą. Zajmijcie się tem i ratujcie przed zgnilizną i upadkiem. Znajdźcie jakiś sposób obrony, bo tak, jak obecnie, dalej być nie może.

Stały czytelnik Wieńca
Sebastyan Poszywak
Gać p. Markowa.

Zabór austryacki.

Podatek osobisto-dochodowy załatwiony. Po wielu targach między Izbą posłów a Izbą Panów nareszcie parlament uchwalił nowelę o podatku osobisto-dochodowym. Obecnie ma przyjść pod obrady uchwalenie prwizoryum budżetowego. Na razie przeciw budżetowi występują posłowie czescy, wskutek obstrukcyi Czechów znowu nad parlamentem zawisł paragraf 14. Spodziewają się jednak, iż Czesi ustąpią i w najbliższych dniach parlament uchwali budżet, poczem nastąpiłoby odroczenie Izby mniej więcej do 10 marca. Dnia 3 lutego rozpoczęłyby się sesye sejmowe, które miałyby potrwać około 4 tygodni.

W SPRAWIE DZIATWY SZKOLNEJ.

Wyjątkowe warunki, wytworzone przez klęski elementarne w naszym kraju, nasuwają usprawiedliwioną obawę, że nieszczęśliwe położenie ludności odbije się niekorzystnie także na stanie naszego szkolnictwa ludowego. Przyczyniają się do tego stosunki polityczne, które, umożliwiając uchwalenie budżetu krajowego, zatamowały naturalny rozwój szkolnictwa. W przewidywaniu ujemnych następstw powyższego stanu rzeczy, Rada szkolna kraj. we Lwowie już pomyślała o środkach, które mogą złemu zapobiedz lub zmniejszyć jego rozmiary. W tej myśli wydała okólnik do Rad szkolnych okręgowych, w którym przedstawia sposoby przyjścia z pomocą i umożliwienia normalnego toku nauki szkolnej. Akcya ma iść w kierunku dostarczenia najuboższej dziatwie odzieży i przyborów szkolnych, a w miejscowościach, gdzie warunki lokalne na to pozwalają, także i ciepłego posiłku dla uczniów, którzy zmuszeni są przybywać do szkoły z większej odległości.

Aby uzyskać odpowiednie na ten cel fundusze, Rada szkolna krajowa poleca, ażeby użyto fundusz szkolny w gminach, pochodzący z grzywien szkolnych, który w wielu wypadkach od lat leży bez użyt-

ku, lub też obracany jest na cele, wprost z ustawą niezgodne. Ponadto istnieją w gminach fundusze z kar administracyjnych, pozostające pod zarządem, względnie nadzorem, Wydziału powiatowego. W celu uzyskania tych pieniędzy na cel szkolnictwa ludowego, należy zwrócić się do odpowiednich władz z prośbą; ponadto nie jest rzeczą wykluczoną, że humanitarna ta akcya spotka się i u osób prywatnych z chętnem poparciem, przyczem inicyatywę może podjąć miejscowa Rada szkolna, zwierzchnik gminy, miejscowy duszpasterz lub też osobny komitet, zawiązany w tym celu.

Okólnik kończy się wyrażeniem nadziei, że akcya powyższa znajdzie żywe echo w społeczeństwie i poleca Radom szkolnym okręgowym, by odnośne sprawozdanie przedłożyły Radzie szkolnej kraj. do dnia 10 marca br.

POMOC W SPRAWIE KLĘSK ELEMENTARNYCH.

Z Rady narodowej donoszą:

„Klęski elementarne, które nawiedziły w roku zeszłym kraj nasz, odbiły się głośnem echem między wychodźtwem naszem w Ameryce. Społeczeństwo polskie tamtejsze nie ograniczyło się jedynie do wyrazów współczucia, lecz przystąpiło natychmiast do niesienia materyalnej pomocy rodakom w Galicyi nędzą i niejednokrotnie głodem dotkniętym. Wiec 33. Zjednoczenia Polskiego rzym. kat. w Ameryce (towarzystwa liczącego przeszło 70.000 członków który się odbył w Milwaukee w październiku roku ubiegłego, uchwalił doraźną pomoc w kwocie 1000 dolarów na rzecz rodaków w Galicyi i przesłał ją z osobnem pismem do Prezydyum Rady Narodowej, poruczając jej rozdanie tego funduszu pomiędzy ludność polską w tych powiatach, które najwięcej ucierpiały i pomocy potrzebują. Prezydyum Rady Narodowej przystąpiło już w początkach grudnia do zorganizowania akcyi ratunkowej.

Stwierdziwszy, że głód i nędza w wielu okolicach dosięgły niezwykłych rozmiarów, zorganizowała Rada Narodowa zrazu w powiatach zaleszczyckim, kołomyjskim i brodzkim systematyczne podawanie głodnej ludności polskiej ciepłej strawy. — W pierwszych dniach stycznia otrzymała Rada Narodowa z Ameryki dalsze 20.000 K od Zjednoczenia na ten sam cel. To też obecnie akcyą ratunkową objęła Rada Narodowa dalsze powiaty, mianowicie husiatyński, horodeński, podhajecki, dobromilski. Rada Narodowa powołała osoby znane ze swej gorliwości, sumienności i uczucia obywatelskiego do zorganizowania i przeprowadzenia w poszczególnych gminach powyższej akcyi ratunkowej, organizując ją przy szkołach, ochronkach, czytelniach miejscowych itp., przy pomocy miejscowego nauczycielstwa, zakonni, probostwa lub dworu. Dziś odbiera już kilkaset osób codziennie ciepłe pożywienie, a wielką liczbę dziatwy zaopatrzono w odzież i obuwie. Tu i ówdzie, gdzie osoby akcyą tą kierujące uznają za stosowne, dostarcza się ludności bądź to opału bądź też artykułów spożywczych in natura. Te pierwsze próby i usiłowania przyjścia biednej ludności z pomocą, wykazały, jak wielkich trzeba na to organizacyi i funduszów. To też Rada narodowa nie wątpi, że i różne organizacye oraz instytucye i władze krajowe i państwowe akcyę tę rozszerzą i poprą. Rodakom naszym w Ameryce winniśmy w pierwszym rzędzie serdeczną wdzięczność za tak ofiarną i obywatelską pomoc, która umożliwi rozpoczęcie powyższej akcyi. Rada Narodowa prowadzi jak najdokładniejszą kontrolę nad prowadzeniem akcyi tej w poszczególnych powiatach i gminach. Ścisłe sprawozdanie zarówno z funduszów na ten cel odebranych, jak i ze sposobu ich użycia, w swoim czasie zostanie ogłoszone.

Zabór pruski.

Poznań, 18. stycznia.

(Klęsko powodzi na Kaszubach. — Poświęcenie przytułku Tow. Opieki nad wychodźcami.)

Telegramy rozniosły już po świecie wiadomość o strasznych nawałnicach, jakie w dniach 9 i 10 b. m. szalały nad całem wybrzeżem morza Bałtyckiego, wyrządzając także ogromne szkody nad zatoką gdańską w okolicach zamieszkałych przez polskich Kaszubów. O rozmiarach tej katastrofy teraz dopiero przedostają się bliższe szczegóły do publicznej wiadomości. Pod Gdańskiem zalane zostały szerokie przestrzenie; woda doszła aż do Sopot, siejąc spustoszenie. W Jastarni kuckiej zalane są pola i sioła i piwnice, w których biedacy przechowywali ziemniaki. Wszystko to teraz pływa w wodzie. W Jastarni Gdańskiej jest zalana wschodnia i południowa część wioski, a w jednem miejscu półwysep Hel przerwany. Zniszczenie ogarnęło także pobliski cmentarz; gwałtowne fale morskie co chwila odrywają masy ziemi, wypłukując w ten sposób resztki trumien i kości ludzkich. Podobnie rozpaczliwie wygląda w Cejnowej, pod Kusfeldem w okolicy Karwieńskich błot i t. d., gdzie mieszkańcy potraciwszy skutkiem katastrofy cały swój dobytek, odcięci są przeważnie od świata.

Wobec tych rozmiarów klęski żywiołowej niezbędna jest oczywiście wydajna akcya ratunkowa w celu niesienia pomocy biednym rodakom naszym z osad rybackich na polskiem Pomorzu. Zapoczątkował ją przedewszystkiem duszpasterz ostatniej polskiej parafii na półwyspie Hela, ks. prob. Jarzębski z Jastarni, zwracając się do całego społeczeństwa polskiego z serdeczną prośbą o pomoc. Wszystkie pisma w Poznańskiem zaapelowały do ofiarności społeczeństwa; składki płyną, ale czy będą dostateczne, aby odpędzić od nawiedzonych widmo głodu i nędzy? Może przeto tych słów kilka pobudzi tak zawsze do ofiar gotowe serca rodaków naszych w Królestwie Polskiem i w zaborze austryackim, może i od Was otrzymają nieszczęśliwi Kaszubi jaką pomoc. Wszelkie datki wysyłać najlepiej na ręce ks. prob. Jarzębskiego w Jastarni (Putziger Heisternest).

Dziś odbyła się w Berlinie poważna uroczystość poświęcenia Przytuliska, powstałego dzięki staraniom naszego Tow. Opieki nad wychodźcami. Towarzystwo to u nas jest stosunkowo bardzo jeszcze młode, a mimo to zdziałało już dosyć dużo. Przed półtora rokiem założony został sekretaryat berliński tego Tow., utrzymywany przeważnie ze składek berlińskiej kolonii polskiej. Duchem jego opiekuńczym jest obok ks. Beiserta ze Śremu, pan Karol Kooc z Berlina. Dzięki jego przeważnie staraniom prace nad zbudowaniem przytułku doprowadzone zostały tak daleko, że dziś można było dokonać aktu poświęcenia. Przytułek sam nie jest wprawdzie urządzony jeszcze tak, jakby sobie tego życzyć należało. Brak pościeli, łóżek i t. d. Wskutek braku funduszów nie można było przygotować na razie więcej miejsca jak na kilkanaście osób. Lecz już samo to, co jest, stanowi doskonały fundament pod gmach wielki, obszerny i zasobny w pokarm i łóżka. Będzie to oczywiście zależało w części od ofiarności społeczeństwa, które na ten cel szczędzić nie powinno. Okropny bowiem jest los emigrantów naszych rzuconych w przelocie na bruk berliński. Niema wprost dnia podczas sezonu wiosennego, latowego i jesiennego, ażeby nie można było spotkać w pobliżu dworców berlińskich błądzących bezwiednie robotników polskich, szukających jakiejś ostoi, jakiejś rady życzliwej i pomocy, — niema dnia, ażeby nie widziało się tam pochylonych, przemoczonych długą podróżą kobiet, wynędzniałych, tulących do piersi dziecinę. Siedzą one po części gdzieś pod murem i rozglądają się lękliwie wkoło, albo też zawodzą tęskne, żałosne żale. Inne znów płaczą gorzko,

ale któż płacz ich, któż żal ich tu zrozumie? A ileż to razy padają one ofiarą wyzysku i brutalności bestyalskiej mętów wielkomiejskich! Temu wszystkiemu ma odtąd przeciwdziałać otwarte dziś Przytulisko, w którem wychodźca nasz sezonowy znajdzie poradę uczciwą i pomoc, łyżkę ciepłej strawy i miejsce wypoczynku. Dzieło zaiste, godne najenergiczniejszego poparcia.

KRONIKA.

Wiec Narodowy Związku chrześcijańsko-ludowego odbędzie się w Jadownikach pod Brzeskiem w niedzielę, 1. lutego, po sumie w domu gosp. Nalepy. Przybędą: poseł Wincenty Pilch i red. Karol Wierczak.

Naszych zwolenników z całej okolicy prosimy o przybycie.

W niedzielę dnia 1-szego lutego odbędzie się w Jeleśni, powiat Żywiec, wielki wiec publiczny zaraz po sumie. Upraszamy o liczne przybycie.

W poniedziałek 2-giego lutego w święto Matki Boskiej odbedzie się w Białej w Sokole wielki wiec, protestujący przeciw nadużyciom Niemców bialskich przy nadchodzacych wyborach.

Na wiecu tym będzie omawiana potrzeba założenia organizacyi narodowej wszystkich Polaków. Kto tylko czuje się Polakiem, powinien na ten wiec przybyć.

Bank krajowy, Biała. Dyrekcya Banku krajowego we Lwowie uchwaliła z dniem 21. stycznia b. r. zniżyć stopę procentową:

1) przy eskoncie weksli prywatnych na 6 procent,
2) przy eskoncie weksli stowarzyszeń na 5½ procent.
3) w rachunkach otwartego kredytu w debecie na 6¼ procent, zaś w kredycie na 4½ procent.
4) przy lombardzie terminowym na 6 procent,
5) przy pożyczkach gotówkowych na 5¾ procent.

Pomimo tej zniżki stopa procentowa od wkładek pozostaje niezmienioną jak dotąd 4 i pół procent.

Zdziczenie obyczajów po wsiach, bójki, a nawet zabójstwa zaczynają się rozszerzać z zastraszającą szybkością, nietylko po wielkich miastach, ale w cichych i spokojnych dotąd wioskach. Ciężkie warunki bytu, nędza szerząca się wśród ludu, czytanie bezbożnych gazet i książek o morderstwach, kradzieżach itp., oto ziarno, z którego rodzą się przyszłe zbrodnie, popełniane nie przez żadnych andrusów wyrosłych w błocie wielkomiejskiego zepsucia, ale przez ludzi wiejskich, ojców rodzin, parobczaków, a nawet niedorosłą młodzież. W powiecie Wielickim i Bocheńskim, gdzie grasują bezkarnie socyaliści ze swemi potwornemi naukami, zbrodnie zdobywają podatny grunt, czego dowodem parę ostatnich przykładów.

W Brzegach banda pijanych parobczaków zastrzeliła w grudniu wieśniaka z Czarnuchowic. — W Niepołomicach w tensam sposób zastrzelono pewnego robotnika. Sprawcy, których było kilku, dostali po dwa lata więzienia. — W Woli Zabierzawskiej dwóch parobczaków zamordowało powracającego z Prus chłopa z namowy żony, która utrzymywała z nimi miłosne stosunki. W Stamiątkach pewien chłop, stając w obronie swej żony, tak nieszczęśliwie uderzył kijem w głowę 20-letniego parobczaka, że go zabił na miejscu. — Wreszcie w Węgrzcach gospodarz Wojtyszko i jego 20-letni syn zabili w czasie bójki w karczmie 11. b. m. 25-letniego Antoniego Pieprzycę. Pieprzyca wrócił w jesieni od wojska, za dwa tygodnie miał być jego ślub, tymczasem w cztery dni po pobiciu skonał w rękach narzeczonej. Zaznaczyć wypada, że w tejsamej wsi przeszłego roku zabił pewien robotnik swą żonę, a potem rzucił się pod koła pociągu i zginął na miejscu. Oto

ponura litania zbrodni, straszne i przerażające przykłady zdziczenia obyczajów.

M. C.

Choroba papieża. Z Rzymu donoszą: Mimo to, że papież w dalszym ciągu przyjmuje na audyencyach kardynałów i biskupów, nie milkną pogłoski, że papież jest chory. Osoby, które w ostatnich dniach widziały papieża, zapewniają, że wygląda dobrze. Natomiast pisma rzymskie donoszą, że dolegliwości, na jakie cierpi papież, dają się ukoić jedynie za pomocą morfiny.

Krakowiec, 8. stycznia.

Opłatek i zebranie Kółka rolniczego. Dnia 4. b. m. odbył się w sali Związku chrześc. społ. wspólny „Opłatek“ dla członków Kółka rolniczego i zaproszonych gości. Pomiędzy obecnymi zauważyć było można hr. Łubieńską, miejscowe Duchowieństwo i. część inteligencyi, delegata Z. G. K. R. i marszałka powiatu, p. Karczewskiego, któremu wiele zawdzięczyć należy, że tak Krakowiec, jak i okolica zaczynają się narodowo uświadamiać.

Przed właściwą uroczystością „Opłatka“ p. Karczewski jako prezes, przedstawił zebranym, w jakiem stadyum znajduje się sprawa zapomóg elementarnych w powiecie Jaworowskim — co zrobił w tym kierunku Wydział powiatowy, kraj, wreszcie Z. G. K. R. Obecni wyrażali żal i oburzenie pod adresem tych osób, które narzuciwszy się na ich opiekunów i reprezentantów, nie raczyli dotychczas wszcząć żadnej akcyi zapomogowej, by ulżyć im w nędzy, jaka w tym roku doskwiera tak dobrze chłopu polskiemu, jak ruskiemu w tym powiecie. Przypominano sobie słodkie słówka, płynące z ust ukr. posła na sejm, p. Kochanowskiego i jego adjutantów, który kandydując, zakładał podwaliny pod raj chłopski na ziemi, a w czasie swego posłowania miał chłopów już do tego obiecanego raju wprowadzać. Dziś jednak te obietnice z jego czynami wzięły rozbrat i absolutnie w pozytywnej pracy dla ludu spotkać się nie mogą. Jest to nauczka dla wyborców, ażeby w przyszłości przy wyborach nie okraszone hasła i frazesy u kandydatów oceniali, ale wybierali ludzi czynu, którzy z wypowiedzianemi słowami nawiążą harmonię i zgodę swej pracy realnej. Nie mniej to samo odnosiło się do parlamentarnego posła p. Wysockiego, który po trzech latach posłowania zdobył się na „półdniówkę“, w której odwalił dwa sejmiki relacyjne, jeden w Krakowcu, drugi w 2½ mili oddalonym Jaworowie. Naturalnie wszelkie szersze dyskusye były wykluczone, bo p. poseł mocno się śpieszył, a wartość dla wyborców po jego odjeździe była taka sama, jak i przed przyjazdem.

Zebrani rolnicy zwracali się z prośbą do delegata, iżby Z. G. K. R. pośpieszył im z pomocą w wyzimowaniu bydła, sprowadzając dla tego powiatu po przystępnych cenach soli bydlęcej, grysu, wreszcie ziarna na zasiew. — P. delegat udzielał chętnie rad i wskazówek, przyobiecując, że Z. G. K. R. zrobi, co będzie mógł, byle tylko swym członkom w tym roku głodu, jako tako egzystencyę umożliwić. Wykazał korzyści członków, a zachęcając do przystępowania do Kółek rolniczych, wskazał na cel tychże pod względem ekonomicznym i oświatowym. Pomiędzy innemi poruszono sprawę budowy kolei z Jaworowa do Jarosławia, o której nietylko się od szeregu lat mówi, ale już dotyczące gminy i obszary dworskie podpisały deklaracyę, mocą której zobowiązały się przypadającą na nich sumę zapłacić. Jednak niestety sprawa ta po śmierci hr. Szeptyckiego, który dla siebie wykołatał połączenie Jaworowa ze Lwowem, usnęła snem długim w biurkach odnośnych referentów.

Zebrani zwrócili się z prośbą do p. marszałka, ażeby tej, tak ważnej sprawie, upaść nie pozwolił, na co tenże przyrzekł uczynić wszystko, co będzie w jego mocy.

Następnie przystąpiono do składania sobie życzeń i łamania się opłatkiem. — Obecny nauczyciel P. S. L., p. Olech, wykazał cel tradycyjnego opłatka, który

spaja i jednoczy na całej ziemi ojczystej, tę ogromną ó wspólnej nazwie rodzinę polską, bez względu na zawody, stany i pochodzenie.

Wskazał na najświeższe odkrycia bratania się hakaty z hajdamaczyzną przeciwko nam i dolę rodaków w Poznańskiem, wyrażając nadzieję, że naród nasz każdy napór odeprzeć potrafi, bo ma za sobą budzące się narodowo masy ludowe, które już dziś same, narodowego stanu posiadania zabrać nie pozwolą i przed wrogami obronić potrafią. —

Samobójstwo prawosławnego biskupa. W klasztorze putowskim koło Kurska w Rosyi powiesił się biskup prawosław. Iwanow, znany ze swej pobożności. Samobójsto to wywołało w kołach duchowieństwa prawosławnego wielką senzacyę. Jak słychać, samobójca pozostawił list, w którym oświadcza, że do samobójstwa skłoniła go nietolerancya synodu.

Zamordowanie konsula. Wicekonsul francuski w Tangerze Chevandier de Valdrone, zastrzelony został w czasie obiadu, wydanego na przyjęcie bawiących u niego gości, przez własnego kucharza, niejakiego Jure. Wicekonsul, ugodzony dwoma strzałami, zmarł w kilka minut. Mordercę uwięziono. Badania wykazały, że jest on obłąkany.

Wilki w Bośnii. Jak donoszą dzienniki, z powodu ostrej zimy w Bośnii pod wsie niedaleko Serajewa położone, ciągną z lasów gromady wilków, z którymi ludność miejscowa zmuszona jest staczać ciężkie walki. Gromada wilków napadła na ambulans pocztowy, dzięki jednak strzałom i chyżości koni zdołał woźnica umknąć. Pod lasem Miletine niedaleko Serajewa napadło na leśniczego Vitomira 8 wilków. Ostrzliwującego się leśniczego uwolnili od wilków nadbiegli z pomocą chłopi. Zaszło jednak kilka wypadków zagryzienia przez wilki.

Djabeł w karczmie. We wsi Rudku w powiecie jarocińskim w Królestwie Polskiem miejscowy karczmarz miał zwyczaj przetrzymywać gości nieraz do północy. Ostatnio kilku gospodarzy siedziało przy kartach przez trzy noce: ni stąd, ni zowąd zjawił się w gościnie „djabeł", któremu tryskał ogień z ust, rękawów — a nawet z trzonka od pióra, który trzymał w ręce. Djabeł wpadł na siedzących przy kartach, wziął jednego z gospodarzy za kołnierz, wyprowadził na dwór i kazał mu czekać, aż przyprowadzi innych; gospodarz dostał jednak strachu i uciekł do domu, gdzie ukrył się pod łóżkiem.

Drugi gospodarz, uchodzący w gminie za najsilniejszego i największego zucha, uciekł przez okno, również karczmarz ulotnił się, zapomniawszy ze strachu zamknąć szynku i przez dwa dni nie pokazał się w oberży.

Inny gospodarz poszedł śladem swoich towarzyszy i ukrył się z przestrachu w oborze.

W ten sposób wypłoszył djabeł całe towarzystwo.

We wsi i okolicy opowiadają, że „djabłem" był sam właściciel wioski, p. Zygmunt Czarnecki, który tym sposobem chciał gospodarzy odzwyczaić od karciarstwa i przebywania po nocach w gospodzie.

Nowe tereny złotodajne. W odległości 55 kilometrów od Władywostoku w Rosyi odkryto wielkie pola złotodajne. Z powodu mrozów nie można było dotąd wymierzyć rozległości tych pól. Dotychczas eksploatacya ich odbywała się na bardzo małą skalę.

Co lepsze? Pewnego Chińczyka zaprowadzono w jednem mieście angielskiem przed sędziego, który mu kazał zapłacić za jakieś wykroczenie karę pieniężną. Sędzia trudził się, aby tę sprawę synowi Państwa Niebieskiego, który widocznie po angielsku nie umiał, jasno przedstawić. „Popatrz się tu człowieku" powiedział wreszcie niecierpliwie, „to jest sztuka złota. Znasz to? To zapłacisz — albo więzienie! Zrozumiano?" — „Nie rozumię" odpowiadał ciągle Chińczyk. „Niech mi pan pozwoli z tym człowiekiem pogadać" po-

wiedział gruby policyant, który aresztował Chińczyka. Kiedy sędzia pozwolił, chwycił Chińczyka i krzyknął mu do ucha: „Człowieku z imbrykową twarzą, nie możesz słyszeć? Masz zapłacić dwie sztuki złota kary!“ „To jest grube kłamstwo“, zawołał Chińczyk z wściekłością, „tylko jedną sztukę złota!“

Dwoje dzieci w podróży z Ameryki do Galicyi. Parowcem pasażerskim „Austro-Americany“, który płynąc z Nowego Yorku, zawinął do portu w Tryeście, przybyło dwoje małych dzieci: 7-letni Maryan i o rok starsza od niego siostra Józefa Redakowie, rodem z Galicyi. Dzieci same, bez żadnej opieki, wracały z Ameryki do kraju ojczystego.

Przed około pięciu laty zwabił rodziców ich agent do Ameryki i wywiózł ich do stanu Kolumbia, jako osadników. Lecz i tutaj los ukazał się zawistny: Ojciec nie mając pieniędzy na zagospodarowanie się, począł pić, tak że po pewnym czasie zaprzepaścił resztki majątku, a raz, gdy mu żona czyniła z tego powodu wyrzuty, uniesiony gniewem, a zaślepiony wódką — zamordował ją. Uwięziono go i skazano na kilkunastoletnie więzienie. Tymczasem dzieci pozostały zupełnie same na świecie. Po długich prtraktacyach władze miejscowe postanowiły odesłać je do Galicyi, do miejsca przynależności. W towarzystwie urzędnika policyjnego przybyły z Columbii do Nowego Yorku, gdzie umieszczono je w przytułku. Po załatwieniu ostatnich formalności zakupiono dzieciom bilety jazdy parowcem do Europy, a tuż przed odjazdem wręczono im po 25 dolarów na koszta dalszej podróży.

W Tryeście zabawią dzieci kilka dni dla nabrania sił i wypoczynku, poczem ruszą w dalszą drogę do Galicyi, gdzie wydane zostaną w ręce swej babki, żyjącej w jakiejś wiosce pod Rzeszowem.

Domagajcie się, aby w każdym urzędzie gminnym, w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano

„Wieńca-Pszczółkę“

jako prawdziwe chrześcijańsko - ludowe pismo.

Wewnętrzny głos

przypomina nam od czasu do czasu obowiązki nasze wobec zdrowia, a przypomnienie takie nie śmie ujść naszej uwadze. Takiemi znakami ostrzegawczemi są osłabienie serca, bicie serca, napływ krwi, „zimne nogi“ i inne dowody złej cyrkulacyi krwi, niedokrewności, bladaczki i przeróżnych odmian nerwowości. Wiadomo, że od zdrowia naszych nerwów i od regularności obiegu krwi zależna jest nasza siła robocza i zdrowie; dlatego na te dwa czynniki należy baczną uwagę zwracać. Jak nam z własnego doświadczenia wiadomo, jest Fellera orzeźwiający fluid z esencyi roślin z m. „Elsa flid“ znakomitym środkiem ku utrzymaniu w stanie świeżym i zdrowym cyrkulacyi krwi wraz z systemem nerwowym, ku uchylaniu nerwowego podrażnienia, ku uzyskaniu posilnego snu, ku odzyskaniu świeżości i tężyzny po wszelakiem wyczerpaniu i znużeniu. —

A że nie jest to tylko reklamą, lecz dowiedziona prawdą dowodzi najlepej list p. Dra Kittla z Pragi, Król. Winohrady, który pisze do aptekarza Fellera, że jego „Elsa-fluidu“ używa już od lat szeregu w praktyce swojej ze znakomitym skutkiem. Kto z Czytelników naszych nie posiada jeszcze w sprowadzić opłatnie tuzin flaszek za 5 K. — Wartość tego środka jest nieoceniona wszędzie tam, gdzie chodzi o wzmocnienie muskułów i żył, o usunięcie bólów wszelkiego rodzaju i bezsenności. W domu również znajdować się powinny Fellera pigułki rebarbarowe z m. „Elsa-pigułki“, które działają przeczyszczająco, powodują wymianę materyi i czyszczą krew. 6 pudełek kosztuje K 4·—, a przysyła je opłatnie podobnie jak swój fluid aptekarz E. V. Feller w Stubicy Elsaplatz Nro 225 (Kroacya)

.....gil.

BIBUŁKI CYGARETOWE I TUTKI

JAGIEŁŁO

w jakości dotychczas nieprześcignione. (67)

C. k. uprzyw. fabryka papieru w Sassowie poświadcza niniejszem, że bibułki cygaretowe w książeczkach i tutkach pod nazwą „JAGIEŁŁO“ i oznaczone tymże znakiem wodnym, są wyrobem krajowym pochodzącym z fabryki sassowskiej.

Bibułki cygaretowe „JAGIEŁŁO“ wyrabiane wyłącznie z najlepszych włókien roślinnych bez żadnej domieszki gliceryny, dla zdrowia są nieszkodliwe i jako takie najwięcej polecenia godne.

Próbki zadarmo i franko wysyła:

M. TRAMER, Lwów, Kochanowskiego 11.

POLSKI KALENDARZ LUDOWY

bogaty treścią, ozdobny w obrazy kolorowane, w twardej oprawie wyszedł z druku. — Piękna okładka kolorowa, wykonana przez artystę-malarza STANISŁAWA LIGONA. Cena 1 Korona.

Do nabycia w Administracyi „Wieńca-Pszczółki“.

Wydawca i redaktor naczelny: Jan Zamorski, redaktor odpowiedzialny: Alfred Sikorski w Bielsku.
Drukarnia Tow Domu Narod. (P. Mitręga) w Cieszynie.

Najlepsze źródło nabycia

wyrobów tkackich polecamy

Kołdra wierzch klotowy cena	10 K
„ „ wełniany	12 K
„ „ dokładnie pikowana	15 K
„ „ atłasowy	20 K
Prześcieradło gotowe grubsze	3 K
„ „ półlniane	4 K
„ „ czysto lniane	5 K
Prześcieradło półlniane na kołdrę	5 K
„ lniane „ „	6 K
Obrus biały damaszkowy 150/120	3 K
„ kolorowy „ 150/180	4 K
Kapa na łóżko bordowa w kwiaty	5 K
„ „ „ tyrolska kolor. w kwiaty	6 K
Garnitur 3 sztuki	16 K
„ zielony wełniany	25 K
Koc na łóżko flanelowy	3 K
„ „ „ wełniany w kwiaty	6 K
„ „ „ „ grubszy	10 K

Tkalnia ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa

w Korczynie (Koło Krosna)

Gajowych trzeźwych przyjmie zaraz Zarząd lasów kapitulnych Basiówka kolej i poczta loko. Płaca roczna 240 Kor., mieszkanie, opał, 2 morgi pola, pastwisko, 3 sztuki bydła.

DWUCH UCZNI

z dobrego domu i dobremi świadectwami przyjmie

JÓZEF SLANINA

ślusarnia artyst. i zakład niklowania

w Bielsku, Pasternakgartengasse 6.

---

8 dni na próbę

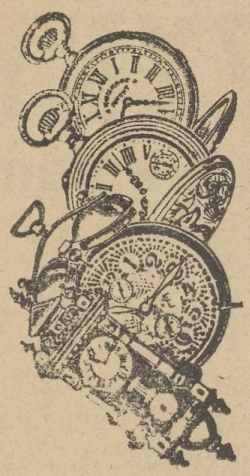

posyłam każdemu na 8 dni z zamianą albo ze zwrotem pieniędzy za zaliczką:

Amer. zegarek nikl.	K 2·80
Roskopf „ patentowy	K 3·—
Amer. Goldin zegarek	K 3·50
Roskopf kolejowy	K 4·—
„ z dwoma kopert.	K 4·50
Płaski zegarek	K 5·—
Imit. srebrny z 2 kopert.	K 6·—
14 karat złoty zegarek	K 18·—
Oryg. Omega-zegarek	K 20·—
Budzik konkurencyjny poniklow. 20 cm wysoki	K 2·—
Marka Junghans	K 3.—
Ze świecącem cyferblat.	K 4·—
Radyum z 2 dzwonkami	K 5·—
„ z 4 „	K 6·—
„ z muzyką	K 8·—
Zegar pendułowy 75 cm	K 8·—
„ „ z biciem wiełowem	K 10·—
Zegar pendułowy z biciem i muzyką	K 14·—
Zegar okrąg. z budzikiem	K 6·—

3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

WIEDEŃ, IV. Margarethenstrasse 27/587.

Oryginalny cennik fabryczny darmo.

Tanie czeskie pierze



1 kg. szarego, dartego K 2.—, lepsze K 2.40, pół białe K 3.60, białe K 4.80, miękiego jak puch K 6.—, lepszego K 7.20, najlepsze K 8.40, puch szary K 6.—, białe K 12.—, najlepszy puch piersiowy K 14.40. Gotowa pościel z czerwonego nankingu, 1 poduszka albo pierzyna spodnia 180—116 cm. K 10.—, 12.—, 15.—, 18.—, 21.—, 200×140 cm. K 13.—, 15.—, 18.—, 21.—, 1 poduszka 80×58 K 3.—, 3.50, 4.—, 90×70 K 4.50, 5.50, 6.—, 3 częściowe materace z włosów na 1 łóżko K 27.—, lepsze K 33.—.

Przesyła za pobraniem od K 10.— wyżej. Niepodobające się zamienia lub pieniądze zwraca. Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

BENEDYKT SACHSEL, Lobes Nr. 237

obok Pilzna (Czechy). (68)

Pierwszorzędne

MASZYNY

do szycia z kołem

za gotówkę i na raty

rozsyła wszędzie

RUDOLF RICHTER

DOM WYSYŁKOWY W WELCHAU — CZECHY

Największy wybór artykułów kolarskich.

ZASTĘPCOW POSZUKUJE SIĘ. (92)

Rzemieślnik

szczególnie: Szewc, Siodlarz, Tapicer, Ogrodnik, Mechanik, Zegarmistrz, Fryzyer uważa przy zakupnie narzędzi na markę

„RALPHA“

Tylko w niej znajdziecie

NAJLEPSZE Z DOBRYCH

nowożytne, eleganckie, dokładne wykonanie najlepszy materyał, najpewniejszą gwarancyę za stosowność i dobroć.

Wszędzie do nabycia. — W przeciwnym razie zwrócić się do specyalisty

Rudolfa Richtera

DOM WYSYŁKOWY W WELCHAU — CZECHY.

Solidnych rzemieślników jako odsprzedawców poszukuje się wszędzie. (93

Przyjmię zaraz chłopca

do nauki na szewca, łaskawi rodzice raczą się zgłosić

FRANCISZEK OPALIŃSKI

Majster szewski w Białej Lipnicka 5.

SOLIDNEGO UCZNIA

z dobrego domu przyjmie do nauki rymarstwa i siodlarstwa

Karol Schmiatt

rymarz i siodlarz

Biała ul. Hałcnowska l. 3.

Moczenie pościeli Ochrona natychmiastowa. Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. **Gg. Pfaller, Nürnberg S. 293 (Bay**

Patent austr. 5970. (66)

Łupek patentowy asbestowy

„ETERNIT“

używany **od lat jedenastu do pokrycia dachów, wykładania ścian od strony wiatrów itd.**, bezwzględnie ogniotrwały, odporny na zmiany atmosferyczne i wiatry nieprzemakalny, nadzwyczajnie lekki. Dachy eternitowe nie wymagają nigdy reparacyi i są wskutek tego najtańsze. **Ostrzega się przed użyciem materyałów podrabianych. Prawdziwy „Eternit“ jest tylko ten, który ma na każdej płycie wyrytą markę sądownie zastrzeżoną: „Eternit“.** Zastępca: **J. Mrowiec** w Łodygowicach, poczta i stacya kolejowa w miejscu.

Wydawca i redaktor naczelny: Jan Zamorski. Redaktor odpowiedzialny: Józef Matłosz w Bielsku
Drukarnia p. f. K. Studenckie w własność Spółki w Białej.